DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 26.

Poznań, dnia 29. Czerwca 1863.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Małe gospodarstwa w Anglii.

(Dokończenie.)

My sami słyszeliśmy gospodarujących na roli gliniastej ścisłej, którzy się oświadczali stronnikami órki płytkiej, gdy bez trudności przyznawali, że nietylko wszystkie rodzaje zboża, lecz szczególniej rośliny okopowe są zawsze najpiękniejsze na częściach ich pól, gdzie ziemia była przewrócona do znacznej głębokości przy robotach drenowania.

Wykonywając te roboty, Mechi zaleca głębokie rowy, ażeby skuteczniej ziemię oswobodzić od wód źródlanych, które zawiera, i usunąć dreny od korzeni roślinnych, które je zatykają, gdy są płytko położone.

Przekonano się, że dreny w głębokości 2 stóp 6 cali (75—78 centin.) były w ten sposób uszkodzone; podobnem jest nawet do prawdy, że po kilku latach rurki byłyby zatkane i zupełnie bezużyteczne. Mechi daje zarazem przykład głębokości, do jakiej sięgają korzenie roślin niektórych, gdy szukają powietrza i wilgoci. W folwarku p. Dixon z Witham korzeń pasternaku przeniknął do 13 stóp 6 cali, i w tej głębokości był ułamany przy kopaniu rowu. Korzenie trwałe bodziaków, powoju, podbiału i innych, które zapuszczają się głęboko, są zawsze zgubne dla drenów; potrzeba więc wszystko przedsięwziąć, ażeby je od zbliżania się do nich ochronić, i jeszcze jest pytanie, czy 4—6 stóp dostatecznie je ochraniają. Z innego względu uważać należy, że dreny głębokie odprowadzają wodę po mocnych deszczach prędzej, niż mało w ziemię zapuszczone. Mechi skutek ten przypisuje temu, że ciężar wody deszczowej, połkniętej przez gąbkowatość ziemi, zobojętnia przyciąganie kapilarne, które pociąga ku powierzchni wodę, pochodzącą ze źródeł niżej leżących. Gdy to działanie ustaje, powstaje prąd powietrza w rurkach, które wtenczas zaczynają działać, ponieważ woda, jako cięższa, zastępuje w drenach powietrze. W rozmaitych częściach swojej broszury Mechi robi uwagi co do zwyczaju palenia gliny, a obserwacye, które w tym przedmiocie podaje, są rzeczywiście ciekawe. Zwyczaj ten dopiero teraz się upowszechnia; dla ziemi ciężkiej został przyjęty na wielką skalę i wydaje najkorzystniejsze wypadki. Działanie to dodaje ciepła, otwiera ziemię dla powietrza, pobudza wegetacyą, żywi rośliny i użycza ziemi znakomitej siły przyciągania związków w powietrzu zawartych.

W r. 1844. Mechi wypalił przestrzeń 400 yardów (yard ma 3 stopy 2 cale) na akrze w polu utworzonem z gliny żółtej, spoistej; 250 yardów przewiózł na inne kawałki, a 150 yardów porozrzucał na polu. Sąsiedzi wołali, że zniszczył swoją ziemię, zabierając tyle gliny do wypalenia; lecz ponieważ zostawił połowę akru bez tej zmiany, przekonał się po 7 latach, że ta połowa akru była najgorszą częścią pola, chociaż ją traktował zupełnie jednakowo z innemi. »We wszystkich wypadkach,« mówi w r. 1853, »w których używałem gliny palonej, to jest, gdy szło o ziemię tęgą z podłożonem zimnem, gliniastem, ogołoconem z materyi organicznej, w ciągu 7 lat byłem zadowolniony z widocznych korzyści tego postępowania.«

Później jeszcze mówi:

»Jestem wielce zadziwiony wartością gliny palonej i korzyściami, jakie przynosi. Wszyscy gospodarze wierzą, że podłoże żółte, okrowate, z gliny twardej, nie poddanej działaniu ognia, jest pozbawione materyi wapiennej, przeładowane rdzą żelazną, a po wydobyciu na powietrze jest trucizną dla roślin. Lecz jeżeli ją wypalono i skruszono jak proch ceglany, zamiast zatruwania roślin, dostarcza im pokarmu. Zmieniają się przez to warunki fizyczne i chemiczne ziemi.«

»W istocie ja uważam nasze podłoże gliniaste za laboratoryum pełne substancyi chemicznych. Je-

żeli o tem wątpicie, weźcie tej gliny żółtej z podłoża i przez kilka miesięcy zostawcie ją w szufladzie. Po otworzeniu jej przypomni się laboratoryum chemiczne po zapachu rozmaitych części, które tę glinę składają. W ogóle jesteśmy bardzo skłonni zapomnieć, że w ciągu tysięcy lat miliony gadów, owadów, robaków żyły, umarły i rozłożyły się w ziemi, którą uprawiamy. W ciągu tysięcy lat nasze ptaki mięsożerne i wszystkożerne znajdowały pożywienie na ziemi, która była dla nich mierzwiskiem i grobem. Czas rozłożył części, z których były złożone, i pierwiastki ich pożywienia; materye zaś mineralne zostały wprowadzone przez wody w niższe warstwy ziemi. Toż samo powiedzieć możemy o naszej pierwotnej wegetacyi.«

»Za cenę 1 beczki (25 cent.) guana peruwiańskiego (12 funt. ster., 502 złp.) można mieć 480 ładunków, czyli tyleż yardów sześciennych gliny palonej, które na zawsze umierzwiają 4 akry ziemi. System ten jest może najekonomiczniejszy i najwięcej dogodny dla gospodarza, gdy chce stale polepszyć ziemię zimną gliniastą. Jeżeli będzie połączony z drenowaniem, wyda najlepsze rezultaty.«

Jest jeszcze jedna kwestya żywo rozbierana, czy potrzeba gęsto, czy rzadko zasiewać? Mechi, którego zdanie powinno mieć niejaką wagę w tym przedmiocie, po 15 latach doświadczenia podaje następujące prawidła, jako treść swego przekonania.

»Potrzeba, mówi, ilość nasienia zmniejszyć stósunkowo do żyzności naturalnej lub sztuką nabytej. Na rolach tej natury, to jest, do tego stopnia doprowadzonych, zbytnia ilość nasienia wydaje wegetacyą obfitą i ściśnioną, która się przedwcześnie rozwija, tudzież zbiór wczesny i zgubnie nieprodukcyjny, tak co do dobroci, jako i ilości. Można widzieć tego dowód wyraźny na kępkach wyrosłych z garści zboża, wysypanego z siewnika, albo przez myszy nagromadzonego.«

»Dwie główne przyczyny czynią zbiór wcześniejszym, ziemia żyzna z natury, drenowana, obficie mierzwiona, i znaczna ilość nasienia. W ostatnim razie otrzymujemy wczesność ofiarą ilości. Gdyby odemnie żądano siewu gęstego, ażebym miał zbiór wczesny, albo siewu rzadszego i wcześniejszego dla otrzymania tego samego wypadku, niezawodnie dałbym pierwszeństwo ostatniemu.«

»Krzewienie się zboża jest zawsze odpowiedniem bogactwu ziemi. W każdym razie jest widocznem, że gdzie ziemia posiada najlepsze warunki żyzności, potrzeba zmniejszyć ilość nasienia. Podziwialiśmy krzaki pszenicy, jęczmienia i owsa, które miały 40—80 kłosów; osoby zaś godne wiary potwierdzały jeszcze wyższą wydajność. Miller, konserwator ogrodu botanicznego w Cambridge, zdaje sprawę z doświadczenia co do najwyższej wydajności zboża. Dnia 2. Czerwca 1766. zasiał kilka ziarn pszenicy w ogrodzie uniwersyteckim, i 8. Sierpnia wybrał najsilniejsze krzaki, które rozdzielił na 18 roślin. Te przesadził we Wrześniu i Październiku, jeszcze je podzielając na 67 krzaków, które zasadził na zimę. W Marcu i Kwietniu następnego roku na nowo wykonał podzielenie i otrzymał 500 krzaków. Te wydały 21,109 kłosów, czyli średnio każdy krzak 42 kłosy. Z wagi pewnej ilości ziarn obliczono, że ich powinno być wszystkich 576,840 czyli 27 w każdym kłosie. Razem ważyły 27 funtów i 7 uncyi. Na miarę było $30^2/_3$ litrów czyli kwart polskich. Wszystko to otrzymano z jednego ziarna pszenicy. Dla ludzi praktycznych wypadek ten zawiera wiele nauki co do kwestyi produkcyi siewu rzadkiego lub gęstego. Plon z jednego ziarna byłby wystarczającym do zasadzenia więcej niż 3 akrów (1 hekt. 20 ar.) metodą Lois-Weedona.«

Doświadczenia osobiste Mechiego co do produkcyi i wydajności są jak najwięcej zadawalniające. Wyraża się o nich w ten sposób:

»Gęsty siew czyni ubogiem rolnictwo i zmniejsza bogactwo narodowe. Polegając na powadze statystycznej p. Caird, widzimy, że $^1/_9$ plonu naszych zbiorów ziarna używa się na zasiew, coby dowodziło, że tylko 9 na 1 zbieramy. Istotnie w moim folwarku powiększenie jest 40 za 1 w pszenicy i w owsie, a stosunkowo na innych produktach. Niezawodnie nie ma lepszego dowodu do okazania potrzeby ulepszeń. Przypuszczając, że się ograniczono na ilości, jakiej ja używam, że osięgnięto ilość produktów przezemnie otrzymanych, oszczędność w całym kraju dochodziłaby do 2 milionów kwarterów, czyli 5,800,000 hektolitrów. Ja sądzę, że zatrzymując nadal siew rzutowy z ręki, zamiast wykonania tej roboty siewnikiem, wiele się marnotrawi ziarna. W każdym razie nie ma wątpliwości, iż zbyt gęsto siejemy.«

Co do żywienia bydła Mechi przyjął dzisiajsze zwyczaje. Zwierzęta opasowe trzyma w boksach; wszystkie zaś są pod przykryciem przynajmniej w czasie zimy. Tak postępuje z owcami, wołami i krowami. Podłoga obory jest wyłożona balami; pod nią znajdują się zbiorniki, obejmujące urynę i części ciekłe odchodów; dla tego bale podłogi nie stykają się, lecz mają odstępy $1^1/_8$ cala w oborze, $1^1/_4$ w owczarniach. Woły codziennie czyszczą zgrzebłem; ciągle baczną uwagę zwracają na temperaturę w oborze, ponieważ się przekonano, że wielki wpływ wywiera na dobry byt i zdrowie zwierząt.

Co do sztucznych pokarmów, których nie produkują w folwarku, lecz kupują, Mechi twierdzi, że się nigdy nie opłacają, nawet w gospodarstwie najlepiej prowadzonem, jeżeli od wydatków nie będzie odciągniona wartość mierzwy przez zwierzęta produkowanej. W istocie bez znacznej ilości bydła byłoby niepodobieństwem w wielu punktach utrzymać folwark w warunkach korzystnych. Wre-

szcie jest to zdanie w ogólności przyjęte, w którem nie różnią się rolnicy wszystkich krajów. We Francyi Jakób Bujault, którego możnaby nazwać Franklinem rolników, wyraził to w swoim języku obrazowym:

Folwark bez bydła
Jest dzwonem bez serca.

Mechi zaleca usilnie hodowlą owiec, a szególniej świń, jako korzystniejszą od chowu wołów. Przytacza z tego powodu Fermera, który uprawiał 1500 akrów ziemi i mawiał: »Ci, którzy hodują wiele wołów, zawsze będą mogli według swej woli postępować.« Tak się wyrażał dla tego, że ani jednego wołu w swoim folwarku nie miał. Doświadczenia osobiste Mechiego dowodzą wedle jego rachunków, że koszta żywienia bydła rogatego wynoszą czystej straty 500—600 fszt. rocznie; lecz tę stratę wyrównywa rachunek zboża. Ogół operacyi okazuje inny wypadek; ostatecznie piękne korzyści.

Ilość korzeni i paszy spożyje przez bydło, tudzież 6 koni folwarcznych, Mechi ocenia: 12 akr. buraków, 6 akr. rajgrasu angielskiego dobrze polewanego, koszonego lub na miejscu 5 razy do roku spasanego, co tworzy zbiór bardzo obfity; drugie cięcie koniczyny polewanej na 9 akr.; pierwsze cięcie na 8 akrach; 20 akr. owsa zimowego; 17 akr. turnipsu białego; słoma folwarczna, 5 akr. pastwiska. Nie bierzemy do rachunku mielenia mąki, dozoru, procentu od szop itd., ponieważ uważamy je za kompensatę żywności koni.

Robimy tu uwagę, że więcej niż 60 pct. ról folwarcznych przeznaczono pod uprawę paszy dla bydła; możnaby nawet powiedzieć, że 80 pct. przeznaczono ze względu, że wszystka słoma została mu oddaną. W tem leży cały sekret wyższości gospodarstwa angielskiego nad francuskie i innych krajów, któremu można sprawiedliwie zarzucić, że zbyt wiele uprawia roślin wyczerpujących, mianowicie zboża, niemając dostatecznej ilości mierzwy potrzebnej. Winniśmy tu dodać, że doświadczenia Mechiego obudziły przeciw niemu ze strony ludzi praktycznych prawdziwą burzę; niektórzy z nich unieśli się w swojej opozycyi najwyższą natarczywością, zarzucając mu zarazem, że rozmyślnie chce świat łudzić i wyrzucać swoje pieniądze, jak szaleniec w swoich napadach. Mechi znosił te zaczepki cierpliwie i z największą uprzejmością. Za przykład możemy przytoczyć, jak odpowiada jednemu ze swoich oszczerców:

Każdy krytyk powinien dążyć do pewnego celu, to jest do poważania; lecz pan Cunnington jest jak krytyk Sterna; wszędzie błędy znajduje, i w oczach jego żółtaczką zaszłych nie ma żadnej zasługi, któraby mogła moją reputacyą ocalić. Wszystko jest ubogie, źle zrobione, śmieszne, korzyść go pociąga jako talizman; za to gardzi wszystkiem, co natchnione filantropią i życzliwością dla kraju. Prawdziwie pan Cunnington jest bardzo niezręcznym; powinienby być ostrożnym w zastraszaniu właścicieli mieszkających w stolicy, którzy wsi nie znają, a jednak nie mają obawy szalenie narażać swoich pieniędzy w hrabstwie Essex. Pieniądze zawsze dobry wpływ wywierają, gdy je nawet właściciel trwoni. Pan Cunnington mógł mi powiedzić: »Panie Mechi, jesteś wielkim szaleńcem, wydając tak nierozważnie pieniądze, ale w każdym razie my, twoi sąsiedzi, wieleśmy z nich korzystali. Dałeś zajęcie mnóstwu biedaków, którym wszystkiego brakuje; drugich pobudziłeś do naśladowania siebie w drenowaniu, w budowlach i t d. Lecz w oczach p. Cunnington jest zbrodnią stawiać nowe budowle, pola drenować, nie tracić mierzwy, ogrzewać i osuszać mieszkania, w których istoty ludzkie przebywają; dawać im robotę i chronić bydło od wiatrów. Dla niego strzecha zgniła i odrażająca jest ideałem piękności wiejskiego obrazu. Z odrazą odwraca się od czarnego kanału, którym płynie nawóz ciekły. Niezawodnie nie nazwie robotników leniwemi, gdy znoszą nielitościwie burze, które przejmują drzeniem młode woły na pastwisku.« »Żałować należy, że p. Cunnington nie zwiedził folwarku mego w jego stanie pierwotnym; byłby się rozczulił nieszczęściem godnego i uczciwego zawiadowcy, który zawsze zemną mieszka, który w dawnym smoim walącym się domu w ciągu miesiąca stracił na febrę żonę i dwie córki. Mógłby widzieć, jak w izbie groch kiełkował i wyrosł skutkiem wilgoci. W dni mgliste Września mógłby był ugrzęznąć po kolana w błotach, napróżno usiłując wyrwać nogi z ziemi, która je jak klej trzymała. Zapuszczano się w złośliwe domysły co do tych działań, które łączono z mojemi interesami handlowemi. Ja gardzę takiemi przypuszczeniami, godnemi ograniczonego umysłu tych, którzy je czynią. Ci złośliwcy nie są w stanie wierzyć, że człowiek może mieć myśl ślachetną; że on jest tylko depozytaryuszem i niejako używawcą swego własnego mienia; że ma obowiązek patrzeć na około siebie, i ile może czynić dobrze otaczającym go istotom.«

Przytoczyliśmy to miejsce w całości dla okazania, z jakiemi przesądami miał do walczenia Mechi, gdy zszedł z drogi przez rutynę utorowanej; z jak wybornym umysłem odpierał napaści opozycyi złej woli. W istocie, jeżeli swoich przeciwników niezupełnie zmusił do milczenia, zyskał coś więcej, bo zjednał sobie uznanie i przyjaźń ludzi zaleconych charakterem, zdolnościami i biegłością w zawodzie, który obrał. Może więc bez troski dozwolić wolnego biegu drażnieniom, a nawet obelgom przez Cunningtona i podobnych jemu rzucanym.

Nie pójdziemy dalej za p. Mechi, to tylko dodamy, że jeżeli jego działania rólnicze ludzie praktyczni z bliska uważali, było to dla niepo raczej korzyścią, ponieważ nietylko poczuwał się do podwojenia czujności i uwagi, lecz mnóstwo osób roz-

sądnych i dobrze usposobionych wiele od niego korzystało i naśladowało jego sposób postępowania, nabyli bowiem przekonania, że jest rzeczywiście korzystnem.

Rozmaitości.

Agrest. Pan Trapp w Nassauskiem zachęca ogrodników i gospodarzy do uprawiania agrestu, jako płodu przynoszącego wiele korzyści, a nie potrzebującego wiele miejsca, gdyż bez szkody może być uprawianym około dróg, płotów, na miedzach między polami itp. Krzew ten owocowy, powiada p. Trapp, rodzi co rok zawsze i to nawet obficie, jeżeli tylko jest z dobrego gatunku i starannie pielęgnowany, to jest: obrzynany stósownie, opielany, okopywany, a przytem w jesieni mierzwą zasilany. Ważność agrestu na pokarm, kiedy zupełnie dojrzeje, staje się tem większą, że uważając go jako pokarm właściwy do odbywania kuracyi, pomocnej szczególnie w nieregularnościach żołądka. Wielu też poświadcza, że sześciotygodniowa kuracya agrestem niezmiernie ich zdrowiu pomogła. Najbogatszą kolekcyą w Niemczech różnorodnych gatunków owoców jagodowych, a między temi i agrestu, posiada p. Maurer, ogrodnik w Jena.

Melon astrachański. Ciekawym jest początek uprawianego w ogrodach melonu, zwanego astrachańskim. Aklimatyzacyą tego gatunku zawdzięczamy p. Drohojowskiemu, oficerowi jedenastego pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, który wzięty w niewolę pod Mirem przebywał rok w Astrachanie. Powróciwszy do Galicyi, przywiózł z sobą najdoskonalsze nasiona melonów i jako miłośnik ogrodnictwa rozpowszechnił je u siebie, a ztąd rozeszły się po całym kraju.

Owce Czurkan. Przekonano się z liczniejszych prób, iż ze wszystkich gatunków owiec, jakie byłe Towarzystwo rólnicze w Królestwie Polskiem starało się przyswoić naszemu krajowi, najkorzystniejszą byłaby rasa owiec czurkan. Gatunek ten hodowany jest w Węgrzech, mianowicie zaś około Debreczyna i w Siedmiogrodzie, gdzie jest bardzo rozpowszechniona, gdyż daje bardzo smaczne i pożywne mięso i wielką ilość wełny, prawda grubej, ale w domowem gospodarstwie włościan pożytecznej. Wiadomo zaś, że jeżeli hodowla owiec ma przyczyniać się do postępu gospodarstwa rolnego, uważać więcej potrzeba na jej pierwszeństwo pod względem ilości dostarczanego nawozu, mięsa, mleka, niż wełny; ten warunek zachowują we wszystkich racyonalnych, natężonych gospodarstwach, pozostawiając chow owiec dla wełny gospodarstwom z natury obszernym i rozwlekłym, jakie się prowadzą na Wschodzie Europy, w Ameryce i koloniach australskich i afrykańskich. Gospodarstwo włościańskie w jego przyszłości musi być usilne a więc i zaprowadzenie oraz rozpowszechnienie rasy czurkan uważać należy za pożyteczne.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 27. Czerwca. — W zeszłym tygodniu mały był tylko dowóz zboża na nasze targi. Wskutek przesyłek zamówionych koleją żelazną, polepszyły się znacznie ceny pszenicy i żyta. Płacono za piękną pszenicę 67—69 tal., średnią 63—65 tal., poślednią 59—61 tal. Ciężkie żyto 45—47 tal., lekkie 43—44 tal. Jęczmień wielki 33—36 tal., mały 30—33⅓ tal. Owies 25—27 tal. Tatarka 30 do 35 tal. Groch 43—46 tal., na paszę 40½ do 41½ tal. Ziemniaki taniej 10—12⅚ tal. Nieco rzepiu się pokazało, płacono 92—94 tal.

Mąka pszenna Nr. 0 5⅙ tal., Nr. 0 i 1 4⅔ tal., rzanna nr. 0 4 tal., nr. 0 i 1 3⅔ tal. za cetnar bez podatku.

Tranzakcye na termina co do żyta były dobre, kursa podskoczyły w porównaniu do poprzedniego tygodnia. Oferty mierne.

Okowita jak żyto płaciła w końcu wyżej. Mało wypowiedziano.

Gdańsk, 27. Czerwca. — Cały upłyniony tydzień odznaczył się silnemi upałami bez deszczu. Pszenica na polach w naszej okolicy pięknie stoi, żyto mniej dobrze, na lekkich gruntach bardzo słabo. Jarzyny potrzebują deszczu a od upałów mocno cierpią.

Targi angielskie w ogólności lepiej się trzymały wszakże bez wielkiego ruchu, bo spekulanci w obrocie interesów nie brali żadnego udziału. Dowozy z zagranicy na tranzakcyach nie ciążyły; gdy jednak takowe ograniczały się wyłącznie na zaspokojenie potrzeb dziennej konsumcyi; targi nie przedstawiały ożywienia. Gwałtowne deszcze w ostatnich dniach wiele pszenicy obaliły: o ile dotąd materyalna szkoda mogłaby wyniknąć, zawcześnie byłoby wnioskować. Zawsze jednak może wskutku zakupów na rachunek francuski ceny pszenicy w całej Anglii przybrały.

W Belgii i Holandyi targi się wzmocniły, wszakże bez materyalnego podwyższenia w cenach.

Na naszej giełdzie nie było ani ochoty ani odwagi do kupna, a przez znaczne nawet zniżenie, trudno było zdecydować do interesu. Na żyto było więcej żądania po rosnących notowaniach, w końcu tygodnia ceny się obniżyły a sprzedaż stała się trudniejszą.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 33,000, żyta 30,000, jęczmienia 1800, grochu 4200.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	84/14—85/23	2	20	10	2	24	2
»	86/23—88/2	2	25	—	3	—	—
»	86/3—87/13	2	26	8	2	23	4
Żyto	77/17—84/14	1	23	—	1	26	8
Groch		1	20	—	1	23	—

Kursa zamian: Londyn 6. 20. — Hamburg 151¼. Amsterdam 141⅞.

Aleksander Makowski et Comp.